

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-czerwona/125783,Armia-Czerwona-w-Toruniu-w-1945-r-w-dzienniku-mieszkanca-Eugeniusza-Przybyla.html>



Toruński Ratusz Staromiejski w okresie okupacji niemieckiej (fot. NAC)

ŹRÓDŁO HISTORYCZNE

Armia Czerwona w Toruniu w 1945 r. w dzienniku mieszkańca Eugeniusza Przybyła

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: REMIGIUSZ ŁAWNICZAK 15.06.2026

Ofensywa Armii Czerwonej ruszyła w połowie stycznia 1945 r. W kolejnych tygodniach wojska sowieckie zdobywały tereny Pomorza i Kujaw. Od pierwszych chwil obecności na tych ziemiach Sowietnicy przystąpili do

aresztowania Polaków, których następnie wywożono do obozów pracy w ZSRS.

Łącznie wiosną 1945 r. zatrzymano i deportowano ponad 15 tys. miejscowych. Rozpoczęły się masowe demontaże zakładów przemysłowych, zajmowanie lokali i gmachów, kradzieże i grabieże majątku publicznego i prywatnego. Powszechne były akty przemocy: morderstwa i zabójstwa, gwałty, pobicia, dewastacje.

Już większe nieszczęście chyba nas nie spotka

Toruń został zajęty przez Armię Czerwoną 1 lutego 1945 r. Przez całą II wojnę światową i niemiecką okupację, a następnie aż do stycznia 1946 r., notatki na temat życia w mieście i okolicy prowadził toruński malarz i bibliofil, Eugeniusz Przybył.

Przybył urodził się w 1884 r. i z Toruniem związany był od momentu zamieszkania w mieście w 1920 r. aż do śmierci w 1965 r. Jego zapiski, wydane przez Towarzystwo Miłośników Torunia, ukazały się w postaci dwóch książek. Pierwsza obejmuje okres od września 1939 r. do końca stycznia 1945 r., druga – od 1 lutego 1945 r. do 31 stycznia 1946 r.¹. Obie publikacje liczą łącznie niemal tysiąc stron.

Dzieło Eugeniusza Przybyła jest wyjątkowe głównie z tego względu, że pisał je na bieżąco. Na gorąco zapisywał przemyślenia i spostrzeżenia. O ile posiadamy wiele relacji i wspomnień, tego typu świadectw jest bardzo mało. Ponadto, jak zaznaczał historyk Stanisław Salmonowicz, opisy Przybyła cechuje

„talent literacki, umiejętności obserwowania i ciekawość wobec przemian nowej epoki”².

W drugim tomie zapisków, obejmującym okres od 1 lutego 1945 r. do 31 stycznia 1946 r., toruński malarz opisywał przede wszystkim codzienność Torunia. Najczęściej omawiał problemy z aprowizacją, głód, nędzę, ale także kwestie osobiste: próby powrotu do normalnego życia, malowania, pracy zawodowej. Jednak jedną z najważniejszych spraw, która go zajmowała, była obecność Armii Czerwonej w Toruniu.

W pierwszych dniach po zakończeniu okupacji niemieckiej, Przybyłowi towarzyszyły emocje, które odczuwała duża część mieszkańców Pomorza i Kujaw. Niemcy na tych terenach jesienią 1939 r. przeprowadzali masowe egzekucje Polaków, w których zginęło ok. 30 tys. osób. Część historyków terror z tego okresu nazywa Zbrodnią pomorską 1939. Pamięć o nim żywa była przez kolejne lata. Dlatego z notatek sporządzanych w lutym 1945 r. przebija właśnie radość z zakończenia okupacji. 1 lutego artysta pisał:

„Przetrwaliśmy. Od dziś zaczynamy nowe dni (...). Będziemy wolni, będziemy wolni”.

Po kilku dniach dodawał:

„To, co najgorsze, minęło nas chyba. Już większe nieszczęście chyba nas nie spotka”.

Jak się jednak okazało, rok 1945 był czasem mieszanych odczuć.

Z jaką niezrozumiałą nam pasją wojsko sowieckie niszczy nam miasto

Na kartach swojego dziennika Eugeniusz Przybył ze smutkiem opisywał sowieckie samochody załadowane miejscowym mieniem, które wywożono na Wschód. Sowietnicy zabierali to, czego nie zdołali zabrać Niemcy. Na auta i wagony pakowano zapasy z magazynów, zboże, bydło, dobytek mieszkańców, własność państwową, wyposażenie fabryk. Demontowano rury, zamki, pręty, okucia drzwi i okien. Nie było siły, która mogła by ich powstrzymać. Przybył pisał:

„Nie zostanie nic z tego, co było nasze. Zanim się wojna skończy, będzie u nas zupełna pustka i ruina”.

Na całym Pomorzu i Kujawach panował w tym czasie „głód mieszkaniowy”. Polacy nie zawsze mieli możliwość wrócić do przedwojennych lokali, które np. uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych. Według toruńskiego artysty wojsko sowieckie zajmowało w mieście najlepsze budynki dla dowództwa, czy na kwatery dla żołnierzy, a brakowało gmachów, w których można było uruchomić szkoły i uniwersytet. Problem dotyczył wówczas całego województwa pomorskiego i w dużym stopniu ograniczał możliwość uruchomienia szkolnictwa.

Po walkach w Toruniu miasto było zaśmiecone, brudne, zniszczone chodniki i ulice. W parkach panował potworny smród. Na drogach pozostały porzucone zepsute auta i wraki ciężarówek. Kolejnych zniszczeń i dewastacji dopuszczali się Sowietnicy. Przybysz notował, że nie szanowali cudzej pracy, ładu, porządku, „zbrukają każdą rzecz”. Budynki, które zajmowali, zamieniali w odrapane budy. Niszczyli wyposażenie mieszkań. To, czego nie wywozili, niszczyli, meble wyrzucali na ulicę:

„Z jaką niezrozumiałą nam pasją wojsko sowieckie niszczy nam miasto. Nie została się żadna latarnia gazowa i żaden słup tramwajowy, żaden kiosk, żadne ogrodzenie”.

Latem 1945 r., gdy wojsko wracało z Zachodu do Związku Sowieckiego, po drodze kwaterowało na Pomorzu i Kujawach. Tak wyglądał ich pobyt w Toruniu oczami świadka:

„Wszędzie tam, gdzie osadzą się bolszewicy, wnet zapanuje chaos, a dookoła nich zniszczenie i ruina”.

Malarz przewidywał:

„Naprawa zła potrwa długo”.

Zwycięska armia sowiecka umie to samo, co umieją Niemcy

Jednak szczególnie bolesna dla Polaków z Pomorza i Kujaw była działalność Armii Czerwonej wymierzona w miejscową ludność. Już po kilku dniach po zajęciu Torunia rozpoczęły się aresztowania oraz przestępstwa. Czerwonoarmiści grożąc bronią dopuszczali się napadów, kradzieży, grabieży, gwałtów. Wpadali do mieszkań, nierzadko nocą, i zabierali co popadnie: walizki, buty, papierosnice, patefony, termosy, szukali zegarków i wódki. 6 lutego 1945 r. Przybysz oceniał:

„Zwycięska armia sowiecka umie to samo, co umieją Niemcy”.

Przez cały luty 1945 r. kradzieże nie ustępowały:

„Soldaci łążą po mieszkaniach i pod pretekstem, że szukają broni, amunicji i ukrytych Niemców, kradną, co

się da. Nie pomagają wywieszki, że tu mieszkanie polskie, nic nie pomagają skargi, tłumaczenia, wykrety. Żołnierze po prostu kradną. Wszelki opór nic nie znaczy. Krasnoarmiejcy łamią go, przykładają broń do głowy, a reszta już sama idzie”.

Po tygodniu obecności Armii Czerwonej w Toruniu Przybysz pisał:

„Już tydzień upłynął jak panami miasta zostali bolszewicy, a na lepsze nie zmienia się nic”.

Zdarzały się momenty, gdy autor z ulgą stwierdzał, że żołnierze nie naszli mieszkania i noc przebiegła spokojnie. Dodawał jednak, że nie było siły, która by

„zatamowała to bezprawie”.

W kolejnych miesiącach również dochodziło do przestępstw. Latem 1945 r. Przybysz pisał, że żołnierze kradli mieszkańcom zegarki, odzież, obuwie. Jego zdaniem do kradzieży dochodziło niemal codziennie. Grabieże i rabunki odnotowywał także jesienią 1945 r. W listopadzie, jak można przeczytać w dzienniku, czerwonoarmiści

„są nadal takimi samymi, jak byli na początku”.

Czego innego spodziewaliśmy się po ucieczce Niemców

Negatywny stosunek malarza do Armii Czerwonej przejawiał się już w warstwie językowej. Sowietów nazywał bolszewikami, Moskalami, a samych żołnierzy – brudasami. Prześmiewczo pisał o nich „bohaterzy”, „wybawiciele”, „przyjaciele”. W sierpniu 1945 r. notował:

„Kto sobie nie mógł wyobrazić, jak wyglądał ongiś najazd Hunów, lub najazd Tatarów, ten obraz taki widzi dzisiaj”.

Działalność Armii Czerwonej powodowała, że narzucały się porównania z Niemcami. Sowieci, podobnie jak wcześniej niemiecki okupant, wywoływali strach:

„Jak za panowania Niemców, tak dzisiaj za panowania bolszewików niepewni jesteśmy jutra”.

Żołnierze podziemia niepodległościowego w czasie II wojny światowej zwalczani byli przez Niemców, a następnie przez Sowieców:

„Armia Krajowa, która miała na celu walkę z niemieczyzną i obronę przed bolszewizmem, zwalczana jest i tępiona przez bolszewików z całą bezwzględnością”.

Początkowy entuzjazm z powodu ucieczki Niemców, szybko opadł. Pod koniec marca 1945 r. Przybył podsumowywał:

„Czego innego spodziewaliśmy się po ucieczce Niemców”.

Uważał, że Polacy nie odzyskali wolności, bowiem

„Bolszewicy na ziemi naszej są panami”.

Pisząc o aresztowaniach, stwierdzał:

„Nasza wolność nie jest wolnością”.

Autor w dzienniku obecność Armii Czerwonej określał sowiecką okupacją. Pod datą 30 marca 1945 r. znajduje się zapis:

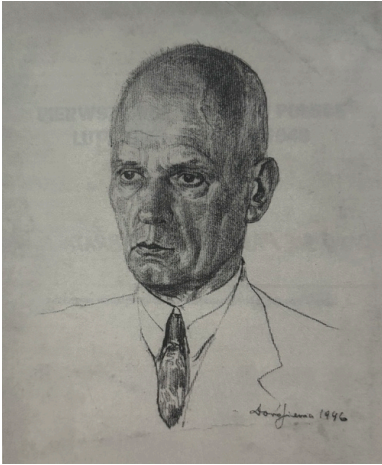
„Nie ma dnia, abyśmy ze wstrętem i oburzeniem nie patrzyli na czyny żołdatów, którzy mienią się naszymi obrońcami. Jesteśmy bez złudzeń. Przeszliśmy jedną chorobę, przechodzimy inną znów”.

Maj 1945 r., czyli moment zakończenia wojny w Europie, był gorzki:

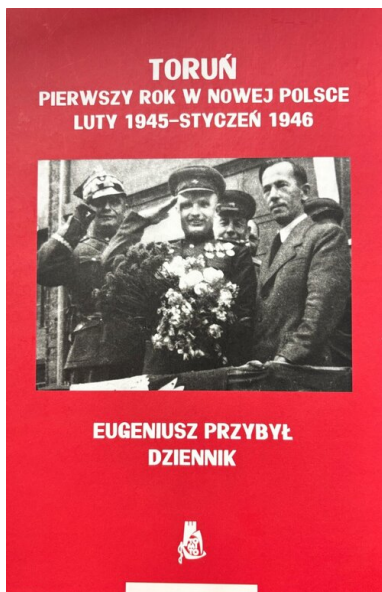
„Jesteśmy w takim położeniu, że tylko ratunek z zewnątrz może nas ocalić”.

Niewesołe refleksje towarzyszyły torunianinowi przy okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej. We wrześniu 1945 r. poczynił wpis:

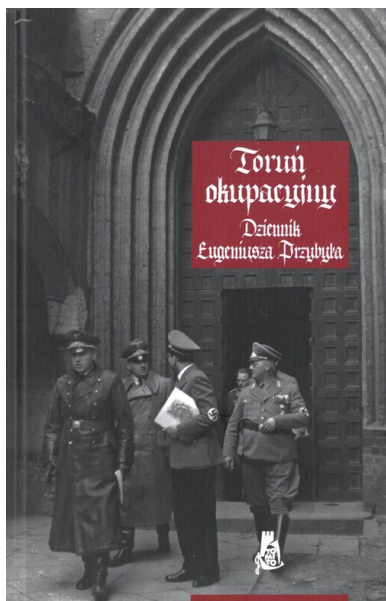
„Wczoraj minęło pełne sześć lat od dnia zaczęcia się straszliwej wojny, wojny tak okrutnej i tak długiej, a w skutkach tak okropnej. Dziś, choć wojny już nie ma, nie wiemy wciąż, co będzie jutro i kiedy się skończy piekło, które przechodzimy. Bolszewicy wciąż są z nami i ani myślą opuścić nas. Zdawało się przez jakiś czas, że przecież pójdą sobie, lecz to nam się tylko tak zdawało (...) Doświadczają nas dobry Bóg straszliwie, a jeśli nie zmiłuje się nad nami, poginiemy marnie. Miasto dzisiaj udekorowane jest flagami, lecz społeczeństwo nie jest wesołe. Wojna już się skończyła, lecz stan taki, jaki obecnie, jest czymś tak złym jak nowa wojna. Bolszewicy po prostu nasz kraj okupują. Z chytrym uśmiechem wyniszczają nas doszczętnie. Przed zachłannością oprychów niepodobno jest uchronić się. Z każdym dniem coraz więcej ubożjemy, a rządy, jakie nam narzucano, są nie do zniesienia. Wszystkie poczynania są z góry skazane na rychłą śmierć. Nie mamy żadnej wiary, nie mamy żadnej chęci, nie mamy woli. Nasza wolność nie jest wolnością”.



**Eugeniusz Przybył, rysunek,
1946, K. Dargiewicz**



**Publikacje autorstwa Eugeniusza
Przybyła**



**Publikacje autorstwa Eugeniusza
Przybyła**

Musimy trwać, musimy być cierpliwi. Kiedyś doczekamy się końca

Przybył miał świadomość, że komunistyczny rząd w Polsce podporządkowany był Związkowi Sowieckiemu, i widział różnicę między sytuacją polityczną w kraju i na Zachodzie. Wielokrotnie w dzienniku ubolewał nad zagarniętymi przez Sowieców Wilnem i Lwowem. Deklarował, że i on, i Polacy, nigdy się na to nie zgodzą. Jesienią 1945 r. pisał:

„Cały świat jest wdzięczny bolszewikom za wybawienie narodów Europy z jarzma Niemców. My wiemy o tym, lecz my również wiemy o tym, że zabrano nam olbrzymią połać ziemi na wschodzie, wiemy o tym również, że jesteśmy pod okupacją »wybawicieli«, wiemy również o tym, że »przyjaźń« sowiecko-polska nie jest przyjaźnią. A gdyby byli wyciągnęli rękę do zgody, a nie po nasze zegarki, byłoby inaczej. Buduje się w każdym mieście polskim pomniki wdzięczności, lecz pomników tych nie budują Polacy, a budują niemieccy jeńcy. Jesteśmy do takiej wdzięczności z daleka. Pomniki są nam obojętne (...) Przetrwaliśmy okupację Niemców, przetrwamy i okupantów bolszewików”.

Przez cały 1945 r. z zapisków Eugeniusza Przybyła przebija smutek związany z okolicznościami politycznymi, w jakich znalazła się Polska. Co prawda formalnie wojna się skończyła, ale jego zdaniem trwała nadal. Niedola,

której Polacy zaznali w czasie okupacji niemieckiej, nie opuszczała ich. Uważał, że los Polaków poprawi się, gdy „bolszewicy” opuszczą kraj. Mieszkańcy Torunia oczekiwali tego momentu z niecierpliwością. W obliczu codziennych trosk i ciężkiego dnia powszedniego, pogłoski o ich wyjeździe dodawały otuchy.

Mimo niekorzystnych dla Polski warunków politycznych, malarz żył nadzieją, że sytuacja ojczyzny się poprawi. W dzienniku notował: „przetrwamy”, „przeżyjemy najgorsze”, „doczekamy się lepszych dni”. Wierzył, że Polska będzie suwerenna: „nadejdzie czas, że będziemy wolni”. W październiku 1945 r., gdy Sowieci wciąż byli w mieście, komentował:

„Musimy trwać, musimy być cierpliwi. Kiedyś doczekamy się końca. Wierzę, że będzie lepiej”.

W innym miejscu dodawał:

„Jeszcze wolności nie mamy. Jeszcze rządzą u nas okupanci. Będziemy kiedyś wolni, lecz wolni będziemy wtedy, kiedy nie będziemy pod batem czy też knutem”.

Pod koniec 1945 r. Eugeniusz Przybył zapisał w dzienniku:

„»Demokracja«, jaką nas obdarzyli bolszewicy, zaczyna nam dokuczać”.

„Dokuczała” ona Polakom przez kolejne dekady, do 1989 r., a sowieckie obiekty propagandowe przetrwały jeszcze dłużej. W 1946 r. Przybył był świadkiem powstania w Toruniu pomnika „wdzięczności” Armii Czerwonej. Został on usunięty dopiero w 1997 r.

¹ E. Przybył, *Toruń okupacyjny wrzesień 1939–styczeń 1945 w dzienniku malarza i bibliofila*, oprac. J. Tondel, R. Tondel, Toruń 2019; *idem*, *Toruń. Pierwszy rok w nowej Polsce: luty 1945–styczeń 1946 w dzienniku malarza i bibliofila*, oprac. R. Tondel, J. Tondel, Toruń 2021.

² S. Salmonowicz, *Eugeniusz Przybył, Toruń. Pierwszy rok w Nowej Polsce. Luty 1945 – styczeń 1946 w Dzienniku malarza i bibliofila*, z rękopisu wydali i opracowali Roman Tondel, Janusz Tondel,

COFNIJ SIĘ